

WIKTOR BAZIELICH – HISTORIOGRAF STAREGO SĄCZA

Stary Sącz wydał wielu ludzi wybitnych, którzy zapisali się na trwale w dziejach kultury i nauki polskiej. Wystarczy wymienić światowej sławy śpiewaczkę, Adę Sari, czy też jednego z wybitniejszych uczonych polskich XX wieku w zakresie humanistyki, Henryka Barycza. Tu przyszedł na świat wielki myśliciel i kapłan, Józef Tischner¹. Gdy spoglądamy za ich poprzednikami, przychodzą na myśl intelektualiści z kręgu klasztoru franciszkańskiego z czasów św. Kingi, skrypcy – przepisywacze uczonych ksiąg i autorzy jej najdawniejszych żywotów², których późnym reprezentantem był M. I. Frankowic, proboszcz w niedalekim Łącku³. Wiele lat przeżył w Starym Sączu Szczęsny Morawski, autor głośnej (do dzisiaj przywoływanej i cytowanej) dwutomowej *Sądcecczyny* (1863, 1906); mieszkało tu i pracowało wielu nauczycieli, kolekcjonerów i zwykłych zbieraczy staroci, a także malarzy i plastyków czy też zawodowych aktorów i reżyserów⁴. Dzieje tego interesującego miasta pozostawały jednak na uboczu ich zainteresowań. A wielka szkoda, gdyż jeszcze sto lat temu istniał stosunkowo bogaty zasób materiałów źródłowych do historii miasta. Uszczupliła go mocno ostatnia wojna. Przepadły bezpowrotnie księgi miejskie i przywileje pergaminowe oraz papierowe,

¹ Jest to tekst wykładu wygłoszonego 4 października 2002 r. w Starym Sączu w sali tamtejszego kina, w budynku dawnego Sokoła, z okazji 110. rocznicy urodzin Wiktora Bazielicha. Organizatorami tego szczególnego spotkania były Towarzystwo Miłośników Starego Sącza oraz Powiatowa i Gminna Biblioteka Publiczna im. Wiktora Bazielicha. Wiele nowych informacji o nim wniosła jego córka, prof. dr hab. Barbara Bazielich, która przedstawiła referat pt. *Życie i pasje Wiktora Bazielicha*. Osnową jej wystąpienia były zachowane i ułożone chronologicznie fotografie rodzinne, ujawniające wiele nie znanych dotąd faktów z działalności zawodowej i naukowej jej ojca.

² Zob. *Żywot Świętej Kingi, księżnej krakowskiej*. Opr. i wyd. B. Przybyszewski. Tarnów 1997, s. 11 (wstęp do wydawnictwa).

³ Autor najobszerniejszego żywotu Świętej, pt. *Wizerunek Świętej doskonałości*, Kraków 1718.

⁴ Por. W. Karwat, *Ludzie i obyczaje. Historia Starego Sącza*, t. II, red. F. Kiryk, Kraków 1995, s. 421.

zanim zostały zbadane i wykorzystane przez historyków. Ich stratę przeżył najboleśniej przede wszystkim Wiktor Bazielich.

Biografia naukowa tego zasłużonego i zamiłowanego badacza dziejów Starego Sącza jest bardzo krzepiąca, ale równocześnie – niewątpliwie smutna. Warto się z nią jednak zapoznać. Dotyczy bowiem człowieka niepospolitego, żyjącego pasją poznania przeszłości swojego rodzinnego miasta i zajmującego się badaniami jego dziejowych losów w warunkach i okolicznościach całkowicie temu niesprzyjających.

Przyszedł na świat 23 listopada 1892 r. w rodzinie mieszczańskiej, której przodków odnotowały źródła starosądeckie jeszcze w XVI w., a której pojawienie się w Sądecczyźnie wiązało W. Bazielich z osadnictwem wołoskim. Miejscem urodzenia był niewielki przysiółek podmiejski o nazwie Podmajerz, przyłączony niebawem do Starego Sącza. Był synem pierworodnym, wcześniej rozbudzonym pod względem intelektualnym, rokującym duże nadzieje na przyszłość. Doceniający wartość wykształcenia ojciec Wiktora zapisał go niebawem do gimnazjum w Nowym Sączu, wykorzystując przyznane synowi z tego tytułu stypendium im. ks. E. Słowikowskiego. Pobierał go wprawdzie tylko rok, gdyż skrupulatni urzędnicy zauważyli, że nie pochodził ze Starego Sącza, lecz z owego przylegającego do miasta Podmajerza, a stypendium mógł otrzymać tylko uczeń z miasta. Utrzymał się jednak w gimnazjum, poświęcając czas przede wszystkim na czytanie literatury pięknej, klasyki polskiej i obcej. Wspominał później lekcje z języka polskiego, prowadzone przez utalentowanego polonistę, Kazimierza Sosnowskiego (brata Ludwika Solskiego), a także innych nauczycieli, zapewniających zakładowi wysoki poziom naukowy i dydaktyczny. Maturę złożył w 1911 r., ale nie podjął wymarzonych studiów polonistycznych. Praktyczny ojciec przekonał go, że należy zapisać się na taki kierunek studiów, po którego ukończeniu można liczyć na pewny kawałek chleba i uznał, iż zapewnią go studia prawnicze.

W ten sposób znalazł się Wiktor Bazielich na Uniwersytecie Jagiellońskim i otrzymał indeks studenta prawa. Odtąd *pandekta wkuwał w lasku nad Popradem*, ale prawo nie stało się nigdy jego pasją. Zresztą, wszystko zaczęło się komplikować. W 1914 r. stracił ojca, w sierpniu tego roku wybuchła wojna. Wychowany na tradycjach patriotycznych i czynny członek Sokoła usiłował wstąpić do Legionów, aby wziąć aktywny udział w wojnie w wojsku polskim. Nie został jednak zmobilizowany, gdyż stwierdzono od razu, że jest słabej kondycji fizycznej i ze względu na kiepskie zdrowie do wojska się nie nadaje. Uniknął również wcielenia do armii austriackiej. Mógł wrócić do studiów, ale na przeszkodzie temu stanęła fatalna sytuacja materialna. Musiał studia przerwać i podjąć pracę zarobkową, gdyż po zgonie ojca nie było komu łożyć na jego utrzymanie. Udzielał korepetycji, a nadto zatrudnił się jako kancelista w kance-

larii adwokackiej w Starym Sączu, u ojca Ady Sari, mecenas Edwarda Schayera. Wolny czas poświęcał na lekturę dzieł różnych autorów, jakie tylko były dostępne w bibliotekach prywatnych, odbywał częste wycieczki po miasteczku i jego urokliwych okolicach, szkicując i malując wszystko to, co uznawał za piękne i interesujące. Znaczący wpływ na rozwój zainteresowań humanistycznych Bazielicha wywarła biblioteka odziedziczona przezeń w roku maturalnym po wuju, ks. Franciszku Kaczu, który był z zamiłowania sławistą i posiadał wiele utworów literackich zwłaszcza w języku czeskim, chorwackim i serbskim. Drogą samouctwa przyswoił sobie te języki tak dalece, że był w stanie zająć się tłumaczeniami tych dzieł na język polski. Tak zrodziła się pasja literacka Bazielicha⁵. Pasją drugą było malarstwo. Ale trzeba było z czegoś żyć. W 1917 r. powrócił do Krakowa, aby kontynuować studia prawnicze, zarabiając równocześnie na życie korepetycjami. Nie skończył ich jednak, gdyż jego sytuacja materialna była tak zła, iż zaangażował się do pracy w kancelarii notarialnej w miasteczku Żabno k. Dąbrowy Tarnowskiej (1919-1920), a później (1920-1924) podjął pracę na kolei w Marcinkowicach, Starym i Nowym Sączu, skąd został przeniesiony niebawem do Katowic, gdzie pracował zrazu jako referendarz, a następnie do wybuchu drugiej wojny światowej jako kierownik działu w Biurze Finansowym. W okresie pracy na kolei w Sądecczyźnie ujawniły się zainteresowania Bazielicha przeszłością miasta rodzinnego, które rychło przerodziły się w gruntowne, czasochłonne badania. Dał temu wyraz w napisanej przez siebie i pozostającej w maszynopisie biografii, zatytułowanej *Moja autobiografia*:

Historię Starego Sącza zacząłem się interesować z początkiem 1924 r., po przeczytaniu „Sądecczyzny” Szczęsnego Morawskiego. Porobiłem z tej książki obszernie notaty, na razie tylko dla własnej pamięci, a zamiar opracowania historii Starego Sącza zrodził się u mnie dopiero po zapoznaniu się z trzypięciotomową „Historią Nowego Sącza” Sygańskiego i stwierdzeniu, że o Starym Sączu nie ma historycznej monografii. Po porzuceniu literatury nadobnej zaabsorbowała mnie w zupełności historia. Od uzupełnienia luk moich wiadomości z zakresu historii, przeszedłem stopniowo do studiowania wydawnictw źródłowych, w czym znakomite usługi oddała mi Śląska Biblioteka Publiczna im. J. Piłsudskiego w Katowicach. Prawie co tydzień wypożyczałem z niej po parę książek i codziennie od 17 do 20 przesiadywałem w jej zacisznym lektorium, a godziny tam spędzone zaliczam do największych moich przyjemności. W 1936 r. dzięki poparciu

⁵ Szerzej o tym pisze H. Barycz w przedmowie do książki W. Bazielicha, *Historie starosądeckie. Szkice historyczne z dziejów miasta Starego Sącza i okolicy*, Kraków 1965, s. 5–20 oraz tenże w przedmowie do t. I *Historii Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 roku*, red. H. Barycz, Kraków 1979, s. 13 in.; na wspomnianym spotkaniu 4 X 2002 r. mówiła na ten temat także prof. Barbara Bazielich. Zob. też krótki biogram W. Bazielicha pióra J. Koszkuła w t. II *Historii Starego Sącza (1939–1980)*, red. F. Kiryk, Kraków 1995, s. 394.

p. Roberta Ogorzałego, ówczesnego burmistrza m. Starego Sącza, Zarząd Biblioteki Miejskiej im. J. Szujskiego w Nowym Sączu udostępnił mi i umożliwił studiowanie scabinaliów starosądeckich przez wypożyczenie mi ich do domu do Katowic. Gdy w 1938 r., wskutek zarządzenia Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego, przestano mi te księgi wydawać do domu, przesyłano je do Biblioteki Śląskiej. Utrudniło mi to trochę robotę, ale nie uniemożliwiło. Dla zebrania materiału ilustracyjnego trzykrotnie odbyłem specjalne wyprawy z bardzo znanym fotografem-amatorem, Józefem Dańdą, który wykonał dla mnie chyba z półtorej setki zdjęć fotograficznych. Dodając do tego prawie drugie tyle moich własnych i mojego syna zdjęć drobniejszych fragmentów, obrazów, sprzętów i innych przedmiotów z wystawy starożytności, urządzonej przez klaryski starosądeckie w 1938 r. oraz 23 oryginalnych pergaminowych dyplomów, odnalezionych w lipcu 1939 r., tudzież kilkadziesiąt fotografii, wykonanych częściowo przez ks. St. Kruczka i jedną z klarysek, z obiektów niedostępnych dla laika – mogę powiedzieć, że posiadałem jedyny osobliwy komplet fotografii i klisz ze Starego Sącza w liczbie dochodzącej chyba do 400 sztuk. W ten sposób, w ciągu prawie sześciu lat zebrałem 60-70 procent materiału do historii Starego Sącza i klasztoru Klarysek od czasów najdawniejszych aż do roku 1750. Posegregowany był, uporządkowany chronologicznie i złożony w kilkunastu większych i mniejszych teczkach.

W maju i czerwcu 1939 r., gdy naprężenie polityczne zapowiadało wybuch wojny, spakowałem cały ten materiał w pakiety, które mój syn stopniowo wywoził do Krakowa. Gdy pod koniec lipca nastąpiło odprężenie, zabrałem wszystko z Krakowa do Katowic. Ale znowu w drugiej połowie sierpnia, gdy było już niemal pewnikiem, że wojna lada dzień wybuchnie, i kiedy została zarządzona ewakuacja archiwum katowickiej dyrekcji kolejowej, a w parę dni później nawet i podręcznych aktów, załadowałem cały ten mój materiał do jednego worka i wysłałem go z moimi aktami urzędowymi do Jarosławia. I oczy moje już go więcej nie zobaczyły, wszystko przepadło bez najmniejszego śladu. Korespondencja, jaką zaraz w listopadzie 1939 r. i najbliższych miesiącach przeprowadziłem z osobami prywatnymi i urzędami niemieckimi, nie dała nawet tego rezultatu, abym się dowiedział, co się z tym tak cennym dla mnie materiałem stało. A on był tym cenniejszy, że zawierał także i pewne oryginały, jak: najstarszą księgę ławniczą z lat 1598-1622, sporą paczkę aktów, dokumentów i pism z lat 1820-1850 ze współczesnym odpisem „Inwentarza miasta Starego Sącza” z 1698 r. – wypożyczone mi z archiwum miejskiego oraz moje własne, wyciągnięte prawie spod pieca pierwszych parę książek tzw. złotej księgi szkoły normalnej w Starym Sączu z lat 1830-1875, tudzież kilka świadectw szkolnych i terminatorских od mojego pradziadka na ojcu skończywszy i wreszcie korespondencję naukową, m. in. z profesorami Aleksandrem Brücknerem, Henrykiem Baryczem, Franciszkiem Kmiotowiczem itd.

W czasie wojny zdołałem odrobić i zebrać na nowo, ale przeważnie tylko z okresu średniowiecza, prawie wszystkie dyplomy ogłoszone drukiem, znaczną ilość dokumentów z okresu nowożytnego i nieznaczną część notatek z naszej literatury historycznej – dzięki temu, że przez pewien okres czasu mogłem skorzystać z dostępu do biblioteki profesorskiej Gimnazjum Św. Jacka w Krakowie i nielegalnie z Biblioteki Jagiellońskiej, która była dostępna tylko dla Niemców. Bardzo dużo pomocy i zachęty doznawałem od prof. H. Barycza, który mimo niezwykle trudnych i ciężkich warunków nie szczędził trudu i czasu, by mi dostarczyć wielu cennych dzieł, normalnie zupełnie niedostępnych w tych okropnych czasach. Jemu to głównie mam do zawdzięczenia, że mogłem pisać i badać⁶.

Publikacji, które wyszły spod pióra W. Bazielicha, naliczono czterdzieści⁷, ale nie wiadomo czy zarejestrowano je wszystkie. Publikowane przezeń w różnych periodykach i gazetach codziennych (jak „Kurier Podhalański”, „Głos Podhala”, „Goniec Podhala”, „Ilustrowany Kurier Codzienny” itp.), ujęcia drobniejsze mogły ujść uwadze sporządzających bibliografię jego prac drukowanych. Mimo to posiadamy niezłą orientację w jego twórczości, a wszystko, co najważniejsze, opublikował (wyjąwszy rozprawę o życiu obyczajowym i kulturalnym miasta w XVII w., zamieszczoną w 1939 r., w pierwszym tomie „Rocznika Sądeckiego”) po wojnie. Zajmował się niemal wyłącznie badaniem dziejów Starego Sącza, miasta rodzinnego⁸. Badał źródła dawne, średniowieczne i te bliższe naszym czasom. Uwagę jego przykuła postać św. Kingi. Dociekał, kto był autorem jej najstarszego żywota. Zbierał cierpliwie i skrupulatnie i informacje (i publikował je) o najdawniejszych bibliotekach starosądeckich, a przede wszystkim o księgozbiornie miejscowych franciszkanów, o zbiorach bibliotecznych tamtejszych klarysek oraz o bibliotece parafii starosądeckiej. Zainteresowały go też źródła muzyczne, pozwalające dostrzec w Starym Sączu średniowieczny ośrodek muzyczny. Szerzej o kulturze dawnego miasta wypowiedział się w opracowaniu *Klaryski starosądeckie a sztuki piękne*⁹, ogłaszając o życiu kulturalnym Starego Sącza i jego instytucji kościelnych szereg studiów drobniejszych.

Zmierzał ku syntezie dziejów Starego Sącza, ale ostatecznie nie zdołał jej napisać, pozostawiając jednak na tej drodze szereg problemów rozwiązanych i znakomicie udokumentowanych. Tu wspomnieć winienem przede wszystkim

⁶ Cytuję za biogramem Bazielicha pióra J. Koszkula, pt. *Wiktor Bazielich*, jw., s. 393–394.

⁷ Tamże, s. 395–396.

⁸ Tylko w dwu swoich pracach (nie licząc drobnych doniesień prasowych) wyszedł nieco poza tematykę ściśle starosądecką, a to w artykule pt. *Z pamiętnika Bronisławy Rychter-Janowskiej*, „Ze skarbca kultury”, nr 1/1956 oraz w ujęciu zatytułowanym *Zeznania niektórych uczestników powstania chochołowskiego*, „Rocznik Sądecki”, t. III, 1957, s. 349–375.

⁹ „Nasza Przeszłość”, t. 5, 1956, s. 179–220.

o rozprawie dotyczącej organizacji miejskiej Starego Sącza¹⁰, następnie o artykule dotyczącym parafialnych proboszczów starsądeckich¹¹, a przede wszystkim o materiałach do historii szpitala, kościoła i prepozytury Św. Krzyża w Starym Sączu¹². Były to studia analityczne, szczegółowe, odkrywające niejedną tajemnicę z bogatej historii miasta, ale nie przybliżające pełnego jego obrazu w danym okresie chronologicznym. Próbę swoich możliwości narracyjnych i syntetycznych dał za to w najważniejszym dziele w pozostawionym przez siebie dorobku, a to w *Historiach starsądeckich*¹³, w którym pomieścił charakterystykę siedmiu wybranych przez siebie węzłowych problemów z dziejów miasta. Zauważono słusznie, że opracowanie to było podsumowaniem wieloletnich, żmudnych badań autora nad przeszłością swego rodzinnego miasta¹⁴. Była ona wielokrotnie oceniana przychylnie, ale najwięcej satysfakcji dostarczył autorowi fakt, iż została zauważona przez Polskie Towarzystwo Historyczne i w ogłoszonym przezeń w 1957 r. konkursie na prace z historii miast, uzyskała II nagrodę (pierwszej nie przyznano)¹⁵. Warto byłoby zadbać, aby ujrzała światło dzienne także pozostała, nie opublikowana część spuścizny tego niepospolitego badacza, skoro wiadomo, że ułożona w teki (w sumie blisko sto) została zdeponowana w Bibliotece Jagiellońskiej¹⁶.

Zastanawiając się nad znaczeniem omówionych (i podanych w załączonym tu spisie) prac naukowych W. Bazieliha przypomnijmy, że ich autor nie miał studiów historycznych, a więc nie przeszedł kursu nauk pomocniczych historii, nikt go nie uczył krytyki źródeł i ich interpretacji. Był na tym polu (tak jak w nauce języków obcych i tajnikach przekładu dzieł literackich oraz w rysunku i malarstwie) samoukiem. Czy wolno go zaliczyć zatem do historyków-amatorów albo nawet hobbistów? Nie sądzę. Gdy czytamy jego prace uderza dojrzałość warsztatu, poprawność rozumowania i interpretacji różnorodnych przekazów źródłowych, trafność wnioskowania i nienaganna forma narracji. Był więc na polu badań naukowych historykiem przygotowanym, o warsztacie nie odbiegającym od metod i sposobów badań prowadzonych przez historyków-profesjonalistów. Owa fachowość i niewątpliwie kultura badawcza rzuca się w oczy przy czytaniu nawet drobniejszych jego prac. Posiadał rozległą i gruntowną znajomość źródeł do historii miasta z różnych epok, opartą na znakomitym odczytaniu i wieloletnich poszu-

¹⁰ „Rocznik Sądecki”, t. 3, 1957, s. 161–173.

¹¹ „Nasza Przeszłość”, t. 9, 1959.

¹² Tamże, t. 14, 1961.

¹³ Zob. pełny tytuł w przyp. 5.

¹⁴ Zob. tamże.

¹⁵ J. Koszkuł, jw., s. 395.

¹⁶ H. Barycz, *Przedmowa*. [w:] *Historia Starego Sącza*, t. 1, s. 7.

kiwaniach archiwalnych i bibliotecznych, na wiedzy z zakresu archiwów i archiwistyki. Ale cechą naczelną osobowości twórczej W. Bazielicha było przede wszystkim wielkie zamiłowanie do pracy źródłowo-badawczej, przekształcone pod koniec życia w największą jego życiową pasję. Z referatu jego córki, dowiadujemy się, że większość swoich prac przygotowywał do druku, jako człowiek ciężko chory, przykuty do łóża i zmuszony korzystać (przy czytaniu, a zwłaszcza pisanu) z pomocy członków swojej rodziny. Z nadludzką siłą wewnętrzną kontrolował napisane niegdyś zdania, weryfikował sformułowane przed laty sądy, cyzelował styl i formę wypowiedzi. Był ciągle dokładny i wymagający. Dzięki nieprawdopodobnej dyscyplinie i determinacji osiągnął na polu historiografii wiele, chociaż nie tyle, ile pragnął i planował. Pozostaje jednak nadal faktem, iż jest najważniejszym badaczem dziejów Starego Sącza, a jego pionierskie prace, „prawdziwe klejnociki opowiadania historycznego”¹⁷, będą długo pomocą do przedstawiania historii miasta przez kolejne pokolenia badaczy.

Biorąc pod uwagę kolejne życiowe W. Bazielicha i jego pasje przychodzi napisać, że żył i działał stale na przekór wielu okolicznościom. Całe życie towarzyszyło mu słabe zdrowie, a mimo to każdą wolną chwilę od ściśle normowanej pracy urzędniczej spędzał w archiwach i bibliotekach czy też na wędrownkach archiwalnych. Nie miał studiów, a pisał dojrzałe prace źródłowo-badawcze. Utrzymywał się nie z tej pracy, która przynosiła mu radość i satysfakcję, lecz z tej, której nie lubił, ale musiał ją wykonywać codziennie dla chleba. Wszystko co tworzył opierało się na dziedzinach, których opanowania nie zapewniła mu ani szkoła, ani uniwersytet. Do wszystkiego co twórcze i wartościowe, dochodził z wielkim uporem sam i wielokrotnie, gdyż owoce wieloletniej pracy tracił bezpowrotnie z powodu strasznej wojny. Nie załamał się, bo całe życie przyszło mu zmagać się z przeciwnościami i własnymi słabościami, a to kształtowało niezłomność charakteru. Na przekór wszystkiemu zachował pogodę ducha i wiarę, że nadejdą czasy lepsze. Wierzył, że da się odzyskać starosądeckie pergaminy i księgi miejskie, a także dzieła sztuki, zrabowane przez okupanta. Długo nie tracił nadziei, że i on zdoła jeszcze odsłonić niejedną tajemnicę z wielowiekowej historii swojego miasta. Stanowi rzadki przykład historyka-regionalisty, którego pasja badawcza i dojrzała twórczość naukowa została oparta o tak znakomity warsztat badawczy i tak szerokie horyzonty poznania historycznego. Nic dziwnego, że ma pod tym względem niewielu naśladowców, chociaż nie możemy się skarżyć na brak badaczy-amatorów, zajmujących się historią lokalną.

¹⁷ Tamże.

Oto spis prac W. Bazieliha¹⁸:

1. *Wielkanoc R.P. 1412 w Sączu*, „Goniec Podhalański” 1927;
2. *Odpusty u grobu bł. Kingi w Starym Sączu*, „Kurier Podhalański” 1927;
3. *Stary Sącz pierwszy witał zwycięzcę spod Wiednia*, „Głos Narodu” 1933;
4. *Ritter von Treuenfest o wiedeńskiej odsieczy*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 252/1933;
5. *Klasztor Klarysek w Starym Sączu*, „As”, nr 25/1937;
6. *Klasztor św. Kingi w Starym Sączu*, „Gazeta Kościelna”, Katowice 1938;
7. *Polski Spisz*, „Na Szerokim Świecie”, nr 44/1938;
8. *Życie obyczajowe i kulturalne Starego Sącza w XVII wieku*, „Rocznik Sądecki” 1939;
9. *Jeszcze o pochodzeniu nazwy Sączu*, „Głos Podhala”, nr 12/1938;
10. *Historie starosądeckie. Jak pan burmistrz egzekucję niezbożnej niewiasty udaremnił*, „Głos Podhala”, nr 9/1939;
11. *Historie starosądeckie. O trzech złodziejkach*, „Głos Podhala”, nr 17–18/1939;
12. *Wystawa starożytności w Starym Sączu*, „Głos Podhala” 1938;
13. *Nowy Sącz, Turysta w Polsce (?)*;
14. *Zabytki sztuki w Starym Sączu (z powodu wystawy starożytności w Starym Sączu)*, „Kurier Literacko-Naukowy”, nr 332/1938;
15. *Historie starosądeckie. Serdeczne poklepanie*, „Głos Podhala” 1939;
16. *Historie starosądeckie. Zazdrosny małżonek*, „Głos Podhala”, nr 16/1939;
17. *Recenzja pracy dr. Kesselringa: Neu Sandez und das Neusandezer Land*, „Rocznik Sądecki” 1949;
18. *Kto był autorem najstarszego życiorysu bł. Kunegundy*, „Currenda”, nr 3–5/1950;
19. *I książki mają swój los*, „Tygodnik Powszechny”, nr 329/1951;
20. *Starosądecka ambona*, „Tygodnik Powszechny”, nr 3/1952;
21. *Ze studiów nad muzyką w Starym Sączu*, „Studia Muzykologiczne”, nr 1/1955;
22. *Z pamiętnika Bronisławy Rychter-Janowskiej*, „Ze Skarbca Kultury”, nr 1, 1956;
23. *Jeszcze jedna zniszczona instytucja*, „Przemiany”, nr 4/1957;
24. *Rozwój organizacji miejskiej Starego Sącza*, „Rocznik Sądecki” 1957;
25. *Jubileusz Starego Sącza*, „Turysta”, nr 2/1958;
26. *700- czy 600-lecie*, „Ziemia” nr 2/1958;
27. *Zeznanie żebraka*, „Wierchy” 1957;
28. *Zeznania niektórych uczestników powstania chochołowskiego*, „Rocznik Sądecki” 1957;

¹⁸ Według ich rejestru, zamieszczonego przez J. Koszkula, jw., s. 395–396.

29. *J. Sabala a powstanie chochołowskie*, „Wierchy” 1958;
30. *Kufstein*, „Wierchy” 1958;
31. *Parafialni proboszczowie starosądeckcy*, „Nasza Przeszłość”, nr 9/1959;
32. *Resztki biblioteki franciszkanów starosądeckich*, „Roczniki Biblioteczne” 1959;
33. *Historia uporządkowania ulic i rynku w Starym Sączu i dzieje starosądeckiego ratusza*, „Rocznik Sądecki” 1960;
34. *Materiały do historii szpitala, kościoła i prepozytury Św. Krzyża w Starym Sączu*, „Nasza Przeszłość”, XIV, 1961;
35. *Stary Sącz i jego zabytki. Przewodnik*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1961;
36. *Resztki „Biblioteki parafialnej” w Starym Sączu*, „Roczniki Biblioteczne”, nr 3–4/1962;
37. *Klaryski starosądeckie a sztuki piękne w XVII i XVIII wieku*, „Nasza Przeszłość”, XXV, 1966, s. 179–220;
38. *Historie starosądeckie. Szkice historyczne z dziejów miasta Starego Sącza i jego okolicy*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1965 (wydanie pośmiertne);
39. *Pieczenie wiejskie*, „Prace i Materiały Etnograficzne” (wydanie pośmiertne w latach 60.);
40. *Biblioteka starosądeckich klarysek*, „Nasza Przeszłość” (wydanie pośmiertne w latach 60.).

Opracowano na podstawie: W. Bazielich *Moja autobiografia*, Kraków 1943 (maszynopis), oraz uzupełnień córki Barbary i syna Zygmunta.